

WALECZNYCH TYSIĄC

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
przysięga klęcząc: „Świadkiem naszym Bóg!
Z bagnetem w rękę pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg!”

I dobosz zagrzmiął już sojusz zawarty,
z panewką prózną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna olszyna,
Gdzie nieprzyjaciel twardym murem stał.
Paszcz tysiąc zije, rzeź krwawa się wszczyną
Już mur zwalony, nie padł ani strzał;
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał,
Śmierć albo życie, tu wyboru nie ma,
Z bagnetem w rękę, nie padł ani strzał.
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał? A był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie
Jak ostry piorun, jako bitwy Pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran.
Czerwono w morzu płynie prąd niestarty,
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona;
Ach! Nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej rodzony syn.
W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których mam przy boku,
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń,
Wam lepszy udział dostał się w wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężczyzn obłąkanym krokiem,
Przechodzi chwiejno pod graniczny słupek;
Ciekawem zewsząd na nich patrzą okiem,
Z nich każdy idzie, jak bez życia trup.
Kto idzie? Stójcie, grzmią graniczne warty.
My to, dziesięciu — cały to pułk czwarty